

Transkrypcja audycji SDK dostępne: CHÓR W RUCHU x SDK x Wasyl Stus

Zapis dźwiękowy spektaklu. Audycja rozpoczyna się zapisem dźwiękowym nakładających się na siebie głosów członkiń Chóru w Ruchu wprowadzających widownię do Sali Kameralnej, w której odbywała się premiera. W piątej minucie słyszymy krótkie przemówienie Diany Krawiec.

Transkrypcja poniżej:

[Diana Krawiec]

Dzień dobry wszystkim, Cześć! Ja jestem Diana Krawiec, kieruję działem literackim w Staromiejskim Domu Kultury. Strasznie się cieszę, że jesteście tutaj razem. Świątujemy tak naprawdę wydanie trzeciego, ostatniego, tomu wierszy i listów Wasyla Stusa „Czas twórczości / Dichtenszeit i listy do najbliższych”. Strasznie jestem wzruszona bo słuchałam próby generalnej i dużo płakałam, więc sorry (śmiech) Cieszę się, że zaprosiłam do tego projektu Chór w Ruchu – jest to chór społeczny, który działa sobie już od bardzo dawna i robi dużo bardzo ciekawych projektów. Wiem, że dziewczyny ćwiczą po prostu po pracy, bo mają swoje różne inne zawody, więc cieszę się, że znalazły czas na intensywne przygotowania. Teraz odczytam członkinie, które biorą udział w projekcie. Dziękuję Wam dziewczyny za to, że jesteście i są to: Dagmara Siwczyk, Elżbieta Balano, Urszula Iwińska, Urszula Szwed-Strych, Irena Klein, Katarzyna Paterek, Barbara Szymanowska, Justyna Orlińska, Małgorzata Woronowicz, Beata Akbas, Katarzyna Pawluk, Barbara Baranowska, Agata Zaleska-Dalecka, Edyta Pawłowska, Kinga Wołoszyn-Kowanda, Irena Wiesiołek, Barbara Herman, Małgorzata Kozek, Adrianna Kitkowska i Urszula Wilczyńska. Dzięki! (oklaski) Kompozycje na głosy i muzykę stworzyła, wspaniałą kompozycję, stworzyła Emilia Gołos. (oklaski) Dzielnie i niestrudzenie w pracy z Chórem towarzyszyła jej w tym Natalia Kordiak, która jest również solistką dzisiaj. (oklaski) Za dźwięk odpowiada Jakub Buchner, gdzieś tutaj jest. (oklaski) I chciałabym też podziękować wszystkim osobom, które pracowały przy książkach i przy dzisiejszym wydarzeniu, zaczynając od dyrektora Marcina Jasińskiego, którego niestety nie ma, ale dziękuję mu, że się zgodził, żeby kupić ledy na dzisiejszy wieczór i za dużo innych wspaniałych rzeczy. Jest super dyrektorem. Dziękuję Kasi Moskaiewicz wicedyrektorce, która jest tutaj gdzieś za to, że dbała o finanse do tego projektu, i że przytulała mnie kiedy było trudno, a były takie momenty. Dziękuję tłumaczom: Jackowi Podsiadle, Marcinowi Gaczkowskiemu i Katarzynie Kotyńskiej, korektorce Paulinie Bieniek, Michałowi Sicińskiemu za projekty graficzne i Agacie Ostrowskiej za wsparcie produkcyjne oraz dziękuję za tak piękne książki i za to dzisiejsze wydarzenie i dziękuję wam za to, że jesteście. (oklaski)

W dalszej części audycji słyszymy koncert, którego libretto składa się z fragmentów wierszy Wasyla Stusa z trzeciego tomu „Czas twórczości / Dichtenszeit i listy do najbliższych” zamieszczonych poniżej:

1) Żal

Cieniutka błona na czarnej wodzie
zgęstniałej od oczekiwania
napięta się złudą przetrwania
i teraz nędza będzie co dzień,
bo ruszył srebrny pajak bólu
i przędzą oplótł lustro obok,
woda nie cieszy się już sobą,
szereg trwóg zapomnieniu uległ,
gdy w skurczach, w szlochach, rozedrgana
leżała sztywna, czarna, ciepła.
(...)

Cieniutka błona na czarnej wodzie
nie wytrzymała oczekiwania.
I teraz nędza będzie co dzień.

2) „Jak żar-ptak...”

Jak żar-ptak z wierzeń sprzed wieków,
jak żywa woda ze studni pamięci.
Jesteś gdzieś – wszystkiemu na przekór,
i kto w tobie przetrwa – niech się święci.
Neolitycznych gwiazd naręczem
twoja tajemna rozkosz świeci
i nocą, w zimowej zamieci

bije o piersi jak o brzeg
twój święty, niepohamowany gniew.
(...)

3) „Niebieskie gaje...”

Niebieskie gaje się ukryły
za burymi wzgórzami.
Sto dróg – i wszystkie moje były.
Pójdę stoma drogami.
Niech własny los ci pozostanie
tajny jak obraz.
Niech cię nauczy przemijanie
zła, jak i dobra.
Nie zważaj zatem na swą dolę,
gdy w sercu dnieje,
dopóki i na twoim czole
gwiazda jaśnieje.

4) „Śnił mi się ogród...”

Śnił mi się ogród, a stąd
rosa, rdest w równych rzędkach,
trzy dni podlewania pod rząd,
wodny ażur na grządkach.
I gałęzie obficie
przyklejone do szyb.
Tak właśnie przeżyć życie,
pilnując progu i drzwi.
Jabłonie w sobie się skryły,

porzeczek żółtawe jeszcze,
zielone witki zaśnieżyły
niebiesko, umyte deszczem.
Wieczór cicho się skrada
i krąży potem w kółko,
i nie jest blisko żaden
przyjaciół ni przyjaciółka.
Lecz ogród mój mówi mi,
że jest mi przyjacielem,
który pod rząd przez trzy dni
smutku zaznał tak wiele!

5) „Pachnie słońcem...”

Pachnie słońcem i woskiem jak mydłem.

(...)

Na horyzoncie, tuż za siołem,
gdzie łęgi ciszą spowite,
płoną mleczce, pół świata przy tym
ciesząc ogniem smutku.

6) „Stawiaj ślepą stopę”

Stawiaj ślepą stopę między przepaściami.

Długie cienie straconego ciała
ciągną się, jak żyły, od prawieków –
niczym wyraźne dowody, że lata
nie zmieniły twojej duszy w pień.
Stawiaj ślepą stopę. Niech do nóg
pada ci zakrzywiona przestrzeń,
niech cię naprowadza na to, czego ani oko

twoje nie wysłedzi, ani słuch nie złowi.
Stawiaj ślepą stopę. Unicestwiony świecie,
jeszcze się pojawisz, jeszcze do mnie wrócisz,
kiedy przejdę martwą pustynię
albo umrę – i galaktyczna równia
narodzi się z moich żelaznych kości,
z żelaza mojej niewiary i z żelaznych skib.
Stawiaj ślepą stopę. Stąpaj
przez kontynenty, morza i bezdenie,
nachylony ku przepaściom szukaj
oparcia w wietrze! Jeśli go nie znajdziesz,
zanurkujesz w bezdeń głową naprzód
i przepadniesz. Stawiaj ślepą stopę.
Słowa zrodzone z milczenia
wychodzą z milczenia. Tylko kroki
podtrzymają twój marsz naprzód,
a jeśli ochłodzą serce, to je i rozgrzeją,
a uczyniwszy martwym, zarazem ożywią.
Stawiaj ślepą stopę. Lecą niczym kule
wspomnienia lat, które przeminęły.
Tylko nie potrąć ich duszą,
bo, choć są śmiertelne, żyją.
(...)

7) „Kotysze mnie fala uczuć...”

Kotysze mnie fala uczuć
w bezkresnej, matowo-krągłej perle
błękitu, słońca, smutku i ciepła.
Nad głową – niebo. Niżej –
wciągająca woda. I tysiąc odcieni
soczystych barw, błękitu radości

i fioletu późnego pragnienia.

Tak – twarzą ku niebu – leżę i każda fala
huśta mnie i oddaje marzeniu.

8) „Niechaj dzisiaj lunie...”

Niechaj dzisiaj lunie deszczem,
niech świat tonie w strugach,
bo tak pragnie – chcesz czy nie chcesz –
to serce-maruda.

Niech nie będzie dzisiaj dnia,
niech się zaćmi świt.

Wychyliwszy czas do dna,
własnym śladem idź.

Jakbyś stał u kresu wrót,
kresu kresów kresu.

Jeszcze ktoś ci szepcze: wróć,
a ktoś inny: nie stój.

Duszo, podąż własnym skrótem,
gdzie znasz wszystkie ścieżki,
gdzie widnokres mgłą zasnuty,
fale biją w deski,

w celi jak w rakiemie i jak
na wielkim okręcie.

I dzień tylko za dniem mija
mnie tak obojętnie.